Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 390. Kraków, piątek 30 sierpnia 1907 r. Rok XV.

Od Administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata na miesiąc Wrzesień wynosi w miejscu 2 kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 kor. 40 hal. na prowincyi 2 kor. 70 hal.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Zarazem upraszamy Sz. n. naszych Czytelników, ażeby o każdorazowem niedoręczeniu dziennika przez roznosicieli miejscowych zechcieli natychmiast powiadomić Administracyę, celem usunięcia nadużyć.

Reklamacye zamiejscowe, niezamknięte, nie podlegają opłacie pocztowej.

Epilog napadu na uniwersytet lwowski.

Wiedeń 29 sierpnia.

Przy końcu wakacji politycznych rozegra się przed ławą przysięgłych krajowego sądu karnego w Wiedniu epilog słynnego napadu ruskich studentów na uniwersytet lwowski. Wśród ogólnej kanikuły politycznej, gdy polityka mała i wielka przeniosła się na willegiatury, będzie ten proces pewnem zdarzeniem politycznem i nie ulega wątpliwości, że zainteresuje opinję wiedeńską. Rusini bowiem wyrośli w oczach Wiedeńczyków na bardzo zajmujących ludzi, interesujących przez swoje śpiewy, borby, żale, groźby i t. d.

Wobec wielkiego rozgłosu, jakiego nabrał spór polsko-ruski przez otwarte listy Björnsona, Paderewskiego i Sienkiewicza, spodziewać się należy, że opinja wiedeńska żywo będzie zajmować się procesem. Przy tej sposobności można będzie sprostować wiele fałszywych wyobrażeń o stosunkach galicyjskich, usunąć przekonanie o ucisku polskim i wykazać prawdziwe położenie Rusinów w Galicji.

Proces toczyć się będzie od 2 do 5 września. Oskarżonych jest siedmnastu akademików. A mianowicie: Jarosław Baby, filozof; Piotr Bekasiewicz, filozof; Iwan Ciszyka, prawnik; Leon Cichowski, prawnik; Andrzej Didunyk, medyk; Mikołaj Hałuszczyński, prawnik; Wasyl Hładkyj, filozof; Franciszek Kokowski, filozof; Taras Korytowski, prawnik; Paweł Krat, prawnik; Joachim Krysowaty, medyk; Aleksander Roman Lewicki, prawnik; Osyp Nazaruk, prawnik; Włodzimierz Tichiński, filozof; Leon Szumski, filozof; Iwan Tichowski, filozof i doktor praw oraz koncypient adwokacki Włodzimierz Baczyński, 27. Szesnastu studentom akt oskarżenia zarzuca zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 lit. a) u. k. i ciężkiego uszkodzenia ciała z §§ 152 153 i 155 u. k. Baczyńskiemu zarzuca akt oskarżenia współudział w tych zbrodniach Kratowi także zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 83 i 99 u. k. i przekroczenia z §§ 320 c) u. k.

Oskarżony Krat, który rzekomo jest anarchistą rosyjskim, do tej pory nie odnaleziony. Uciekł i jest ścigany listami gończymi. Rozprawę przeciwko niemu sąd odłoży. Do rozprawy wezwano 42 świadków, przeważnie ze Lwowa. Trybunałowi orzekającemu będzie przewodniczył radca sądu krajowego wyższego, dr. Wach, znany literat o kolorycie wiedeńskim. Oskarżenie będzie wnosił pierwszy prokurator państwa dr. Luks. Ponieważ atoli dr. Luks. od paru dni niedomaga, przeto jest możliwem, iż go zastąpi dr. von Ernst, zastępca prokuratora.

Z Litwy.

Wilno, 27 sierpnia.

Agitacya litwomańska, która nie przebiera wśrodkach i napunkcie ściganiapolskości rywalizuje z „prawdziwymi" Rosyanami, znajduje niestety rzeczników i wśród duchowieństwa litewskiego. Jaskrawym tego dowodem jest słynny wniosek Zjazdu duchowieństwa Żmudzkiego w Kownie, aby przy zbliżających się wyborach, nie wchodzić w żadne kompromisty z Polakami, dopóki ci nie zgodzą się na żądania Litwinów! I w tym postawieniu sprawy tkwi cała przewrotność szowinizmu litewskiego. Bo przecież jakież to są żądania litewskie, których urzeczywistnieniu sprzeciwiają się Polacy? Na to z pewnością żaden najbardziej zajadły Litwinom nie da konkretnej odpowiedzi. Do tej pory bowiem cały ten chaos polsko-litewskiego sporu nie wynurzył z mgławicy wyraźnego objektu sporu o co właściwie chodzi?

Zaczęło się od krzyku na „ucisk" polski, na „prześladowanie" na „wynarodawianie..." Z latarnią w ręku poczęto szukać faktów inkryminowanych. Ze zdziwieniem znaleziono, że Polacy nietylko nie prześladują i niewynarodawiają ludu litewskiego, lecz z całej siły ochraniali litewszczyznę za czasów tępienia przez rusyfikatorską biurokrację druków litewskich. I jeżeli zamachy na narodowość litewską przygotowane w postaci alfabetu rosyjskiego, wprowadzonego do książek do nabożeństwa, katechizmów i podręczników, nie odniosły żadnego skutku, to przypisać to należy usiłowaniom plebanji i dworu. Obecnie na całej przestrzeni etnograficznej Litwy, dwory zakładają szkółki litewskie, prenumerują dla czeladzi i wsi pisma ludowe, z ludem stale używają mowy miejscowej, w kościołach, w których są kolatorami, nie tylko nie okazują lekceważenia dla języka używanego w kazaniach i nabożeństwach dodatkowych, ale przeciwie, słuchają nabożnie tych kazań i przyjmują udział w śpiewach i modłach, odprawianych na nabożeństwch dodatkowych; na posiedzeniach kółek rolniczych używają języka, w jakim włościanie życzą sobie mówić. Nikt tego nie nazwie tego ani prześladowaniem, ani wynarodawianiem. To też zaniechali więcej szczerzy działacze litewcy (raczej litwomańscy) komedji skrzywdzonych biedaków i obecnie sami występują napastniczo bez żadnej maski. W mińskiej gub. gdzie w kilku powiatach w cale niema litewszczyzny, a w innych wegetują wśród Białorusi i Polaków odrobina Litwinów, w każdej wiosce innem narzeczem mówiących, niektórzy księża litewscy. poddający się wpływom antipolskiej nagonki, żądają wyrzucenia z kościoła języka polskiego od wieków tam panującego. Kto więc tu myśli o wynarodawianiu?

W gub. Kowieńskiej idą Litwomani jeszcze dalej. Tam na zjeździe litwomańskim postawiono żądanie, aby obywalele ziemscy, (ogólnie przyznający się do narodowości polskiej) „wrócili na łono narodowości litewskiej" Oryginalne zaiste ultimatum!

Kulturę, która wiekami się wcielała i stała się podstawą całego bytu społecznego, za jednym zamachem wyrzucić za okno, jak stary kalosz, na zapotrzebowanie kilku niepoczytalnych doktrynerów...

Wszakże nie trzeba uogólniać wybryków jednego kółka doktrynerów. Nie całe duchowieństwo żmudzkie, dzięki Bogu, popadło w obłęd polakożerstwa. Znający stosunki miejscowe wiedzą, że większość księży nie pochwala tej wojny, którą zaciekle rozdmuchują mniemani patrjoci, nie spostrzegający, że ich samych, jako pęcherze bierne, nadmuchuje kto inny.

Z jakich to żywiołów rekrutują się najzagorzalsi pionierzy polakożerczego litwomaństwa, wymownym przykładem jest eks-ksiądz Stakiełło. Zasuspendowany za nieposłuszeństwo władzy biskupiej, napisał on na ks. biskupa Roppa skargę do... jenerał-gubernatora wileńskiego, żądając odszkodowania w ilości 9000 rb. za pozbawienie go probostwa.

Z tej walki, jaką wypowiedzieli obecnie litwomani Polakom cieszą się naturalnie „prawdziwi" Rosjanie, którzy nie omieszkają zaciekłości litwomańskiej skierować na młyn polityki „istinno ruskich ludiej". Teraz wyrażają nawet swe „sympatje" dla ruchu litewskiego, ale to tylko dlatego, że mają nadzieję, iż po wytępieniu na Litwie odwiecznej kultury polskiej, tem łatwiej utopią mniej odporny naród litewski w morzu rosyjskiem! Takie są niewątpliwie pragnienia „prawdziwie" rosyjskich „kulturtraegerów" na Litwie. Jak daleko jednak są oni od urzeczywistnienia swych zamysłów, stwierdziło to nawet czarnosecinowe „Minskoje Słowo", sławne z zapoczątkowania fabrykacji „cytat" z prasy polskiej, które przeszły następnie na szpalty urzędowej „Rossiji". Mianowicie w tym sławetnym organie jakiś przejezdny Rosjanin i gorliwy prawosławny, daje wyraz zgorszeniu i oburzeniu z powodu małej ilości wiernych, jaką został w cerkwi podczas uroczystego święta. Na domiar jeszcze, gdy zaczęło się kazanie większość „wiernych" opuściła cerkiew, a za procesją szła tylko maleńka grupa urzędników, którzy w dodatku zaraz za cerkwią ponakrywali głowy czapkami! Tak zwany „lud" natomiast był reprezentowany bardzo skromnie i też nie

robił sobie wiele ceremonji, postępując za procesją również w czapkach.

Przejezdny Rosjanin, zgorszony temi fakta mi, na szpaltach „Min. Słowa" ubolewa też nad tą obojętnością czy lekceważeniem prawosławia przez „lud" rosyjski. I nie można się dziwić, przybyły z głębokiej Rosyi prawosławny, przywiązany do cerkwi, musi ubolewać nad temi faktami. Ale te ubolewania wskazują jaskrawo, jak dalece Rosjanie nie znający t. zw. „kresów" są w błąd wprowadzeni przez całą gadzinową prasę i tendencyjnie okłamywani. Taki mieszkaniec Tuły czy Jarosławia przybywa tu w przekonaniu, że znajduje się naprawdę w kraju odwiecznie rosyjskim i prawosławnym; sądzi, że lud miejscowy, to czystej wody Rosjanie, a jeśli pamięta z geografji coś o Białorusach, to ich uważa w najlepszym razie za jakąś lekką odmianę swego plemienia...

Nie wie nic, że tutaj, prócz urzędników (z natury rzeczy uważających wykonywanie obrzędów za jeden z obowiązków służby państwowej) i garstki napływowców niema wcale Rosjan; że prawosławie, pomimo „nawracania" z pomocą policji w ciągu lat dziesiątków, nie zapuściło ani jednego zdrowego korzenia wśród tutejszej ludności. Więc dziwi się taki przejezdny Rosjanin temu, co jest najzupełniej naturalnem, co wypływa, jako bezpośredni skutek, z działalności władz miejscowych!

Opuszczanie „kazań" w cerkwiach nie należy do rzadkości. Ale też jakie to są te „kazania"! Cieszyć się wszakże należy, że fakt słabej frekwencyi nabożeństw, fakt opuszczania nauk (a raczej podburzających mów) popów przez „wiernych", wreszcie zupełna ich obojętność i lekceważenie obrzędów religijnych konstatuje właśnie najzagorzalszy obrońca prawosławia i ruszczyzny, — „Minskoje Słowo"!

Wielki Kraków.

Komisja Rady miasta dla rozszerzenia granic Krakowa postawiła sobie za zadanie:

a) Zbadać dokładnie stosunki gmin sąsiednich i obszarów dworskich.

b) Oznaczyć, któreby z tych gmin i obszarów dworskich należało przyłączyć do Krakowa — i

c) Przeprowadzić dalsze rokowania z gminami sąsiedniemi, aż do ustalenia warunków przyłączenia, możliwych do przyjęcia.

Po dokładnem zbadaniu stosunków gmin, a w niektórych z nich jak w Krowodrzy, Prądniku Czerwonym i Białym oraz w Dąbiu, po dokonaniu oględzin na miejscu, komisya oznaczyła, że obecnie przyłączyć należy do Krakowa gminy: Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką, Dębniki, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarną wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Na rodową, Łobzów, Krowodrzę, część gminy Prądnik Biały aż po potok Sudoł, na której leży krakowski Zakład kontumacyjny, część gminy Prądnik Czerwony od strony Krakowa po rzekę Białuchę, a z przysiołka tejże gminy Olszy część po wał fortyfikacyjny, a w końcu gminy: Grzegórzki, Piaski i Dąbie z Beszczem i Głębinowem.

W dalszym ciągu orzekła Komisja potrzebę przyłączenia do Krakowa obszarów dworskich: Ludwinów, Zakrzówek, Kapelanka przy Zakrzówku, Dębniki z Rybakami, Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec, Łobzów, oraz z obszaru dworskiego Olsza przynajmniej części po rzekę Białuchę.

Oprócz tego uznała Komisya za potrzebne przyłączenie do Krakowa miasta Podgórza oraz gminy Płaszów, przewidując zaś potrzebę prowadzenia dłuższych pertraktacyi z większem miastem, jak Podgórze, postanowiła Komisya przedstawić Radzie miasta wniosek: Aby uchwaloną została potrzeba przyłączenia do Krakowa miasta Podgórza i gminy Płaszów, jednocześnie zaś Prezydyum miasta wraz z dotyczącą Komisyą Rady miasta w dalszym ciągu upoważnionem zostało do ponownego nawiązania i prowadzenia rokowań z miastem Podgrzóe, a następnie z gminą Płaszów.

W dalszym ciągu zbadała Komisya wraz z powyżej wymienionymi delegatami Wydziału krajowego warunki, pod którymi największa część gmin i obszarów dworskich jeszcze w roku 1904 oświadczyła gotowość przyłączenia do miasta Krakowa, a następnie przy ciągłej pomocy ze strony delegatów Wydziału krajowego prowadziła komisya dalsze pertraktacye z gminami sąsiedniemi i obszarami dworskimi, ustaliwszy poprzednio warunki przyłączenia tychże gmin i obszarów dworskich, jakieby dla gminy miasta Krakowa możliwe były do przyjęcia, a gminom względnie sąsiednim obszarom dworskim zapewniały możność rozwoju i uwzględniały lokalne stosunki i słuszne życzenia tychże gmin i obszarów.

Rokowania odbyte ze wszystkiemi poprzednio wymienionemi sąsiedniemi gminami i obszarami dworskiemi doprowadziły do wzajemnego porozumienia się reprezentantów Krakowa z delegatami sąsiednich gmin i obszarów dworskich, oraz do ostatecznego ułożenia warunków przyłączenia, które ujęto w protokoły — obecnie już przez Rady gminne wszystkich 13 gmin, objętych tym projektem przyłączenia, zatwierdzone i czekające na zatwierdzenie ze strony Rady miasta Krakowa.

Następnie przeprowadziła Komisya rokowania z Radą powiatową krakowską i wdrożyła rokowania z Radą powiatową wielicką. Rokowania z ostatnią będą się jeszcze toczyć dalej, rokowania natomiast z Radą powiatową krakowską jeszcze nie doprowadziły do ostatecznego zawarcia ugody.

Wszystkie poprzednio wyliczone sąsiednie gminy i obszary dworskie, które są objęte obecnym projektem przyłączenia, rozciągają się na obszarze 28.77 klm. kw. i liczyły z końcem roku 1906 domów 2.872, a ludności 43.331 osób.

Nadmieniając, że Podgórze w tym czasie posiadało 548 domów i 22.307 mieszkańców, a Płaszów 196 domów i 1.790 mieszkańców, podać należy, że Kraków w razie przyłączenia 11 gmin i części 2 gmin, oraz 7 obszarów dworskich które obecny projekt przyłączenia obejmuje, posiadać będzie powierzchni miejskiej 34.54 klm kw., domów około 5000, a ludności okrągło 145.000.

Gminy, objęte obecnym projektem przyłączenia, posiadają razem majątek, oszacowany na 1,083.080 koron, a w tem 246 morgów roli, łąk, pastwisk i gruntów budowlanych, oszacowanych w przybliżeniu na 533.557 koron, a oprócz tego 9 morgów nieużytków i 101 morgów dobra publicznego, jak dróg, placów, wód, cmentarzy itp.

Ponieważ Kraków sam posiada gruntów, podpadających pod kategoryę majątku gminnego 326 morgów, a łącznie z gruntami poforty fikacyjnymi w ilości 102 morgów, których kupno Rada miasta już uchwaliła, — 428 morgów, przeto w Wielkim Krakowie gruntów tej kategoryi byłoby 675 morgów.

Długi gmin powyższych wynosiły w r. 1902 koron 217.057. W stanie obdłużenia liczyć się obecnie będzie należało z przyrostem obciążenia, gminy bowiem sąsiednie w ostatnich latach podejmowały w żywym tempie różne inwestycye, jak budowa i przebudowa szkół, zakładanie chodników betonowych, zaprowadzenie oświetlenia gazowego itp., na co zdawała się wywierać pobudzający wpływ podjęta akcya przyłączenia tych gmin do Krakowa.

Od roku 1902 do roku 1906 wzrosło obciążanie długami gmin, objętych obecnym projektem przyłączenia, 41.113 koron, czyli, że z końcem r. 1906 długi gmin sąsiednich wynosiły kwotę 258.170 koron.

W opodatkowaniu gmin sąsiednich, objętych obecnym projektem przyłączenia, od roku 1901 także tylko nieznaczne zaszły zmiany. Je

---

Anatol France.

Adrjanna Buquet.

Kończyliśmy obiad w kabarecie:

— Przyznaję, rzekł Laboullée, wszystkie fakty, odnoszące się do tego stanu organizmu który nie został jeszcze dostatecznie wyjaśniony: podwójny wzrok, suggestja z odległości, przeczucia nie są dotychczas sprawdzone o tyle aby zadowolnić wymogi krytyki naukowej.

Polegają one wszystkie prawie na świadectwach, nawet szczerych, pozostawiających wszakże wątpliwość co do ścisłości owych fenomenów. Fakty te nie zostały jeszcze dostatecznie wyjaśnione, przyznaję. Możliwość ich wszakże jest dla mnie niewątpliwą, od chwili, gdy osobiście skonstatowałem jeden. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności mogłem zastosować najściślejszą obserwacyę. Możesz mi wierzyć, że działałem z pewną metodą i postarałem się, by uniknąć wszelkiej omyłki.

Wymawiając to zdanie, młody doktór Laboullée obu rękami uderzył po swej zapadłej piersi, wypchanej broszurami i przysunął do mnie po przez stół swą głowę, upartą i łysą.

— Tak, mój drogi, dodał, zawdzięczam nader szczęśliwemu trafowi, że jeden z tych fenomenów, pociągniętych przez Myersa i Podmorea pod nazwę widma żyjących, przesunął się we wszystkich swych fazach przed oczyma człowieka nauki. Skonstatowałem wszystko, wszystko zanotowałem.

— Słucham.

— Fakt ten zdarzył się w lecie 91 roku. Przyjaciel mój, Paweł Buquet, o którym nie raz ci opowiadałem, najmował wówczas wraz ze swą żoną maleńkie mieszkańko przy ulicy Grenelle, wprost fontanny. Nie znałeś Buqueta?

— Spotkałem go dwa, czy trzy razy. Grubas zarośnięty aż po oczy. Żona jego była brunetka, bladą o rysach wyrazistych i podłużnych szarych oczach.

— To ona: temperament żółciowy i nerwowy, dosyć dobrze zrównoważony. Ale u kobiety żyjącej w Paryżu nerwy z konieczności biorą górę...

Ładna osoba i djabelnie elegancko, jak na żonę biedaka, grzebiącego się w chemji handlowej.

— Czy teraz lepiej się powodzi Buquetowi?

— Buquet pracował od lat pięciu w domu Jacob, zajmującym się na bulwarze Magenta sprzedażą aparatów i przyborów fotograficznych. Z dnia na dzień spodziewał się zostać wspólnikiem. Nie zarabiał, co prawda, dziesiątków tysięcy, lecz miał się nieźle. Przyszłość uśmiechała się do niego. Cierpliwy, prosty, pracowity. Posiadał wszelkie warunki, zapewniające powodzenie. Żona nie była mu ciężarem. Jako prawdziwa paryżanka umiała zawsze wynaleźć okazyjne kupno bielizny, sukien, koronek, klejnotów. Męża swego wprawiała w podziw umiejętnością ubrania się śliznie tanim kosztem, a Pawłowi pochlebiał jej wygląd wielkiej damy. Ale to zapewne nie wiele cię zajmuje?

— To bardzo interesujące, mój drogi Laboullé.

— Takie gadanie bądź co bądź oddala nas od celu. Jak ci wiadomo byłem kolegą Pawła Buqueta jeszcze z kolegium, i wciąż utrzymywaliśmy ze sobą stosunki, gdy w dwudziestym szóstym roku swego życia Paweł, nie mając jeszcze zapewnionego stanowiska, poślubił z miłości Adriannę i wziął ją, jak to się mówi w jednej koszuli. Małżeństwo nie przerwało naszej przyjaźni. Adrjanna okazywała mi wiele sympatyi i bardzo często młoda para zapraszała mnie na obiad. Wiesz, że leczę aktora Laroche, znam wielu artystów i od czasu do czasu otrzymuję od nich bilety. Adrjanna i mąż jej ogromnie lubili teatr. Gdy miałem lożę na wieczór, szedłem do nich na obiad, potem prowadziłem ich do Komedji francuskiej.

Byłem zawsze pewien, że w porze obiadowej zastanę w domu Buqueta, który wychodził z fabryki regularnie o pół do siódmej, jego żonę i przyjaciela Géraud.

— Géraud — zapytałem — Marcelego Géraud, urzędnika z banku, co nosi takie piękne krawaty?

— Jego samego, był to codzienny gość w domu. Ponieważ był starym kawalerem i bardzo przyjemnym współbiesiadnikiem, jadał tam zawsze obiady. Przynosił homary, pasztety i słodycze wszelkiego rodzaju. Był sympatyczny, uprzejmy i małomówny. Buquet nie mógł żyć bez niego, zabieraliśmy go więc zazwyczaj ze sobą do teatru.

— W jakim był on wieku?

— Geraud? sam nie wiem. Od trzydziestu do czterdziestu lat.

— Otóż pewnego dnia, otrzymawszy lożę od Larochea, udałem się według zwyczaju na ulicę de Grenelle, do przyjaciół Buquet. Spóźniłem się trochę i gdy przyszedłem, obiad był już na stole. Paweł wołał że jest głodny, Adrjanna wszakże nie chciała zasiąść do stołu zanim nadejdzie Geraud.

— Moje dzieci — zawołałem — mam lożę drugiego piętra do Komedji! grają „Dyonizę"!

— Wybornie — powiedział Buquet — zjadajmy prędko zupę i uważajmy, żeby nie spóźnić się na pierwszy akt.

(Dokończenie nastąpi.)

dynie w podatku domowo czynszowym i 5 proc. okazuje się przesunięcie wymiaru, w roku 1901 bowiem podatek domowo-czynszowy i klasowy, wynosił w tych gminach 41.947 koron, a w roku 1905 koron 55.843.

Na pytanie jakich dochodów i jakich wydatków oczekiwaćby można z gmin i obszarów dworskich, objętych obecnym projektem przyłączenia, można tylko przybliżoną dać odpowiedź, trudno bowiem przewidzieć jak się ukształtują stosunki Krakowa po przyłączeniu gmin sąsiednich, a zwłaszcza trudno przewidzieć o ile urządzenia Krakowa wystarczą i dla przyłączonych sąsiednich gmin i obszarów dworskich.

Mulay Hafid.

Niedawno proklamowany sułtanem Marokka brat prawowitego władcy, Mulay Hafid, stał się osobistością, która odgrywa obecnie główną rolę w obecnych wypadkach i może wywrzeć decydujący wpływ na ostateczny wynik krwawego zatargu. Dlatego nie od rzeczy będzie zapoznać się bliżej z tym nowym bohaterem tra gedji marokańskiej.

Mulay Hafid liczy obecnie 28 lat życia i jest bratem dotychczasowego sułtana. który jako ulubieniec ojca został sułtanem w r. 1894 Wtedy to kazał uwięzić obu swych braci: Mulay-Sidi-Mohameda i Mulay-Omara. Mulay-Hafid został na wolności, a przed kilku laty zamianowano go wice-królem południowych prowincyi z rezydencyą w Marakesz, gdzie go 16 bm. obwołano sułt. Aktu dokonano podług wszelkich formalności prawnych. Przedewszystkiem zwołane zostało zgromadzenie ulemów i dygnitarzy, które sądziło rządy dawnego sułtana i wydało wyrok, że Mulay Abdul-Azis jest niezdolny do sprawowania rządów i że konieczne jest złożenie go z tronu wobec niebezpieczeństwa, które grozi islamowi w Maroko. Następnie dygnitarze, przy odgłosie salw armatnich, obwołali sułtanem Mulay Hafida, poczem złożyli mu przysięgę i podpisali dokument intronizacyjny. Podczas podpisywania tego aktu kaid z Marakesz, który miał pierwszy go podpisać, zawahał się na chwilę, ale w końcu uległ.

Mulay Hafid zamianował jednego z uwięzionych braci, Sidi-Mohameda swym wice-królem, z rezydencyą w Fezie, a sam zamierza udać się pod Casablanca.

Poprzednio, gdy zamianowany został przez dotychczasowego sułtana wicekrólem z siedzibą w Marakesz, po objęciu władzy nad całem południem Marokka, Mulay-Hafid zajął wobec Francyi postawę nieprzyjazną. Niektórzy przypisywali to wpływom jego lekarza, Niemca, nazwiskiem Holtzmana. W rzeczywistości jednak Mulay-Hafid dążył jedynie do zapewnienia sobie władzy i należnego znaczenia w podwładnych prowincyach. Po zamordowaniu lekarza francuskiego Mauchampa robił wszystko, by zapewnić bezpieczeństwo Francuzom i Europejczykom. Kierownikiem ówczesnych rozruchów i sprawcą morderstwa doktora Mauchampa był wróg osobisty Mulay-Hafida, gubernator z Marakesz, El-Ouarzazi.

Wpływ zresztą Mulay-Hafida na południowe szczepy marokańskie nie był zbyt wielki z powodu głębokich nieporozumień między ich dowódzcami. Jedni należeli do jego zwolenników, drudzy go zwalczali. Przypuszczają, że Mulay-Hafid dla zatarcia owych nieporozumień i zwiększenia swego wpływu i popularności, ogłosił że rozpocznie wojnę z cudzoziemcami, do tychczas jednak niczem nie zaznaczył, że obietnicę swą zamierza urzeczywistnić.

Według opinii pewnego wojskowego francuskiego, który zna bliżej Mulay-Hafida, podanej przez korespondenta „Figara“ akcja nowego sułtana, jak to zaznaczyliśmy we wczorajszym artykule o wypadkach marokańskich, nie ma być zwróconą przeciw Francyi. Ow wojskowy twierdzi dalej, że nawet w razie przybycia Mulay-Hafida pod Casablancę nie należy z jego strony oczekiwać wrogich kroków przeciw Francuzom. Przybyłby on tam raczej dla przywrócenia spokoju. Niebezpieczeństwo tkwi tylko w fanatyzmie krajowców, którego utrzymać w karbach nie potrafi nikt, nawet sam Mulay-Hafid. Dla Marokańczyków Francuzi są i pozostaną tradycyjnymi wrogami, których powstrzymać od wrogich działań może tylko strach i przewaga siły zbrojnej.

Optymistycznego poglądu na pokojowe usposobienie nowego sułtana nie podzielają jednak wszyscy korespondenci francuscy. Nie brak przypuszczeń, że Mulay-Hafid pragnie zgromadzić pod swym sztandarem wszystkie szczepy marokańskie, a gdy uda mu się tego dokonać, uderzy na wojska francuskie, których siły liczebne nie są wystarczające do odparcia zbiorowego ataku wszystkich szczepów.

Jaką w istocie zamierza odegrać rolę nowy sułtan: pacyfikatora, czy też wodza „wojny świętej“ przeciw Europejczykom, zapewne już najbliższe dni pokażą.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 30 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek Róży Limańskiej i Feliksa męczennika; w sobotę Rajmunda wyznawcy i Paulina biskupa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 53, zachód przypada o g. 6 m. 29; długość dnia wynosi g. 13 m. 36.

Nabożeństwa. W kościele akademickim ś. Anny w poniedziałek odbędzie się nabożeństwo na cześć św. Joachima, Ojca N. M. P., opiekuna Królestwa Polskiego.

W kościele ś. Katarzyny na Kazimierzu, w tymże dniu uroczystość N. M. P. Pocieszenia, odpust zupełny.

— *W* **salonie „Ars“** w niedzielę otwartą będzie wystawa najnowszych, nieznanych w Krakowie obrazów prof. Leona Wyczołkowskiego. Salon otwarty od godz. 10 do 1 i od 2 do 5.

— **Wiadomości osobiste.** Dyrektor magistratu p. Władysław Grodyński powrócił z urlopu i objął swoje urzędowanie.

— **Pielgrzymka** do Ziemi Świętej z Krakowa, wyruszyła pociągiem kolejowym dziś o godzinie w pół do 5 rano, po odprawionej Mszy św. kościele OO. Reformatów. Pielgrzymce przewodniczy O. Zygmunt Janicki.

— **Z Pałacu Sztuki.** W dniu wczorajszym otwartą została wystawa licznych prac artystów: Augustynowicza, Hochmana, Hofmana, Holzmüllera, Kleina, Kochanowskiej, Malczewskiego, Neumana, Pająkównej, Pautscha, Rzegocińskiego, Szczygielskich, Szygella, Uziembły, Wojtkiewicza i Żelechowskiego. W „świetlicy“ zaś wystawiony będzie w tych dniach wielkich rozmiarów obraz p. St. Fabijańskiego przedstawiający pogrom żydów w Kijowie.

— **Z teatru.** Pierwszorzędne, tylekroć już na tem miejscu podnoszone piękności „Bolesława Śmiałego“ sprawiają, iż dramat ten stale utrzymuje się na repertuarze sceny krakowskiej, stanowiąc prawdziwą i cenną repertuaru tego ozdobę. Najsilniej bo może ze wszystkich

Bracia Karamazow.

132) (ciąg dalszy.)

Dymitr przeżegnał się trzy razy.

— Właśnie tenże Grigorij złożył ważne świadectwo przeciw panu, zaczął prokurator.

— Pozwólcie panowie! przerwał Dymitr, na jedną tylko minutkę pobiegnę do niej.

Mówiąc to wstał żywo z krzesła.

— Przepraszam, w tej chwili nie wolno, syknął prokurator, zrywając się również z miejsca. Jednocześnie dwaj ludzie z blachami na piersi, przytrzymali Mitię który zresztą uległ bez oporu.

— Jaka szkoda! panowie! mówił Mitia zawsze rozpogodzony, chciałem tylko powiedzieć jej, że zmyta już ze mnie ta krew, która przez całą noc ssała mi serce i że nie jestem mordercą. Chciałem jej to powiedzieć, bo to moja narzeczona panowie, dodał patrząc dokoła z tryumfem. O jakże wam wdzięczny jestem, za tę wiadomość, odrodziliście mnie nią i wskrzesili do życia. Boże mój, wszakże ten starzec nosił mnie na ręku gdy byłem jeszcze dzieckiem, pielęgnował mnie i był mi ojcem prawdziwym, wtedy gdy opuszczony byłem przez wszystkich.

— Zatem pan utrzymuje..., zaczął sędzia.

— Pozwólcie panowie! jeszcze chwilę przerwał Mitia opierając się obu łokciami na stole, dajcie czas opamiętać się, wejść w siebie. Wszystko to spadło na mnie, tak nagle, a wy pytaniami waszemi uderzacie we mnie raz po raz.

— A ja przecie człowiek jestem panowie nie bęben, w który tłuc można bez opamiętania.

— Może by się pan jeszcze wody napił, zaproponował raz jeszcze sędzia.

Mitia odjął ręce od twarzy i roześmiał się. Patrzył przed siebie śmiało, a wygląd jego zmienił się w jednej chwili, zaczął także mówić, zupełnie innym tonem. Nie był to już obwiniony w obec sędziów swoich, ale człowiek dobrego towarzystwa, równy tym z którymi rozmawia, jak gdyby się z nimi spotkał w jakim wspólnie znajomym domu.

Znał bo też wszystkich ich dobrze, u niektórych bywał częstym gościem, jak n. p. u isprawnika, który przyjmował go nawet bardzo łaskawie. a dopiero w ostatnich czasach boczyć się na niego zaczął, za to właśnie że Mitia zajęty miłością swoją do Gruszy, nie odwiedzał go dość często. Z prokuratorem znał się także dobrze, a zwłaszcza łączyła go przyjazna zażyłość z żoną jego, kobietą bardzo nerwową i fantastyczną, ktora niewiadomo dlaczego, lubiła go bardzo i zajmowała się jego losem. Z młodym sędzią śledczym spotykali się także często i prowadzili nawet z sobą zajmujące dysputy, przeważnie o kobietach.

— Widzę Mikołaju Onufrowiczu, że artystycznie umiecie prowadzić badanie, zaśmiał się wesoło Mitia, nie lękajcie się, bo teraz ja sam ulżę waszej robocie i opowiem chętnie resztę. Miałem przyjemność widywać pana u kuzyna mego Miasowa, nieprawdaż? Bądźcie spokojni, panowie, rozumiem wybornie wasze położenie względem mnie, a wobec oskarżenia Grigorja. Cięży na mnie straszne, okropne podejrzenie. Ale do rzeczy panowie, za chwilę wszystko się wyjaśni. Skoro już wiem że nie zabiłem starca, skończymy całą sprawę, w oka mgnieniu.

Mitia mówił dużo i prędko, z widocznem nerwowem podnieceniem, a sędziów swoich zdawał się uważać za najżyczliwszych swych przyjaciół.

— Zatem pan zaprzecza stanowczo i radykalnie, wniesionemu na pana oskarżeniu. przemówił sędzia, a zwróciwszy się do pisarza rozkazał zapisać to w protokóle.

— Zapisywać? Chcecie więc panowie wszystko zapisywać? I owszem, daje wam na to moje pełne zezwolenie. Tylko widzicie tak trzeba pisać: Winien jest ciężkiej obrazy, a nawet uderzeń, które zadał starcowi, winien jest myślą wewnętrzną, kryjącą się w głębi jego serca (chociaż tego nie trzeba pisać, dodał pochylając się do pisarza, wewnętrzne moje życie należy wyłącznie do mnie) Ale morderstwa tego nie popełnił, nie winien jest śmierci ojca. Wszak to byłaby dzika myśl, zupełnie dzika. Dowiodę wam tego panowie i przekonam was natychmiast i śmiać się będziecie z własnych podejrzeń, serdecznie śmiać.

— Uspokój się pan, upominał go sędzia śledczy, usiłując przyprowadzić do równowagi rozegzaltowanego własnemi słowami Dymitra. Przedewszystkiem zechciej pan odpowiedzieć nam zupełnie wyraźnie, na jedno pytanie. Podobno nie lubiłeś pan swego ojca i byłoś z nim w ciągłym sporze. Przed kwadransem na wet zawołałeś pan „Nie zabiłem, chociaż chciałem zabić“.

— Czy ja tak zawołałem? Może być ostatecznie. Na nieszczęście, chciałem go istotnie zabić i to nie raz. Na nieszczęście.

— Chciałeś go pan zabić? A czy nie zechciałbyś pan objaśnić nas, co było przyczyną tak wielkiej pańskiej nienawiści do ojca?

— Cóż tam objaśniać? odparł posępnie

dramatów Wyspiańskiego przemawia tu do słuchacza potężna wyobraźnia twórcza poety, szeregiem pełnych grozy, nakreślonych z kolosalnym rozmachem scen, owianych przytem tchnieniem prawdziwej poezyi. Dodawszy do tego ów przepyszny podkład malarsko-dekoracyjny jakim wyposaża Wyspiański swoje dramaty, tworząc niejako wspaniałe ramy do obrazu piętrzącej się akcyi, otrzymuje zarówno widz jak i słuchacz sumę wrażeń niezwykłych. Wprawdzie zaznaczyć tu trzeba, poziom artystyczny wczorajszego wieczoru różnił się nie mało od tego jaki pamiętamy z pierwszych przedstawień tego dramatu, i tak jednak nie zdołano zatrzeć w zupełności wrażenia, pod jakiem nieliczni widzowie opuszczali teatr. Szkoda wielka, że p. Sosnowski, którego na szczęście pozyskała scena nasza z powrotem, nie przypomniał sobie roli tytułowej na tejże scenie kreowanej. P. Mielewski (znany zresztą już z ubiegłego sezonu) mimo niejednego zajmującego szczegółu, czy akcentu, traktuje trudną tę nad wyraz rolę zbyt forsownie. Nadużycie głosu sprawia naogół, że nie wystarcza go już czasem tam, gdzieby istotnie był potrzebny, tym sposobem wrażenie ogólne jest nieco nużące: król to raczej kłótliwy niż groźny, raczej głośny niż potężny; niedokładne przytem opanowanie pamięciowe roli, zwłaszcza w początkowych scenach, nie mogło oczywiście podnieść osiągniętego wrażenia. Również p. Ordon-Sosnowska wydaje się nam więcej odpowiednią niż p. Arkawinówna do roli Krasawicy. P. Arkawin, traktując postać tę więcej realnie, uderza przy tem w akcenta jakieś zbyt twarde i surowe, nie zawsze może tutaj będące na miejscu. I tu jednak nie brakło ustępów, osiągających wrażenie, jak np. zakończenie aktu pierwszego. Obsada ról pozostałych znana również z poprzedniego sezonu jako mniej lub więcej szczęśliwa nie potrzebuje szerszej oceny. Na osobne wyszczególnienie zasługuje jednak... sufler, którego wytężającej, nieraz bezowocnej pracy we wczorajszem przedstawieniu nie można wszelako przyznać, by podnosiła ogólne wrażenie. Pożądaną też niezmiernie byłoby „nowością“ we wznawianych zwykle na początku sezonu sztukach, by artyści ułatwili suflerowi jego niewdzięczną pracę, przez wyuczenie się swych ról lepiej na pamięć. Wszyscy na tem zyskują. **km.**

— **Kradzież.** Nowy sposób kradzieży okazał wczoraj sprytny złodziej. Przyszedł do domu pod l. 23 przy ulicy Dajwór, w charakterze czeladnika blacharskiego, począł mierzyć rynny cynkowe i przez nikogo nie zapytany, ani zaczepiony zabrał rynny wartości 60 koron. Sprytnego złodzieja poszukuje policja.

— **Rzekome nadużycia wyborcze.** Prokuratorja państwa wniosła przeciw Markolinowi Krukowi, bratu OO. Dominikanów i zarządcy majątku tegoż konwiktu w Prądniku Czerwonym, oskarżenie z par. 5 i 8 ustawy o ochronie wyborów z d. 26 stycznia 1907 r. Akt oskarżenia zarzuca mianowicie O. Krukowi, że przed wyborami, w zamiarze nakłonienia Wincentego Kwietnia i Stanisława Klimowskiego, aby nie głosowali na Klemensiewicza, miał straszyć ich, że przy spowiedzi nie dostaną rozgrzeszenia i grozić wypowiedzeniem im mieszkania, że następnie, wkrótce po wyborach, imieniem konwentu wypowiedział Kwietniowi i Klimowskiemu mieszkania, a nadto że przywłaszczył sobie bezprawnie kartę wyborczą Wincentego Kwietnia i że samowolnie ją wypełnił.

Sprawę tę rozpatrywał wczoraj trybunał orzekający sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Rychlik, bronił mecenas dr. Olearski.

Brat Markolin Kruk przyznaje, że agitował za drem Fr. Bujakiem, uważając jego kandydaturę za bardziej pożądaną, niż Klemensiewicza. Przyznaje też, że mówił do kobiet, iż wypowie mieszkania tym, co mu są nieprzychylni, ale nie miało to żadnego związku z wyborami i wypowiedzenia te zostały doręczone 4 czerwca, przyczem Kwietniowi i Klimowskiemu darowano czynsz i przedłużono termin zamieszkania. Natomiast inni lokatorzy, choć także socjaliści, zostają nadal w mieszkaniach należących do konwentu.

Na zapytanie prokuratora, dlaczego oskarżony wypowiedział mieszkanie właśnie w dniu 4 czerwca, brat Kruk wyjaśnił, że wypowiedziano im ustnie mieszkania jeszcze 12 maja, a więc jeszcze przed wyborami.

Z powodu nie stawienia się świadka Kwietnia, rozprawę odroczono.

— **Za listy amerykańskie.** Skazany za kradzież listów amerykańskich b. oficjał pocztowy Gostkowski przewieziony został z więzienia do szpitala św. Łazarza na oddział umysłowo chorych, ponieważ lekarze skonstatowali u niego nienormalny stan umysłowy.

Nekrologia. Joanna z Gałuszków Skwarczyńska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 67, zmarła d. 29 b. m.

Wilhelmina z Rothlaenderów Krysakowska, żona urzędn. pow. kasy oszczędn. w Gorlicach, lat 3?, zmarła w Krakowie d. 28 b. m.

Marya Pipień, żona funkcyonaryusza kolei północnej, lat 54, zmarła d. 28 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 30: „Kordyan“.
W sobotę 31: „Wesele“.
W niedzielę 1 września: „Urzędowa żona,
W poniedziałek 2 września „Wyzwolenie“
We wtorek 3: „Rosmersholm“.
We środę 4: „Rewizor z Petersburga“.
W czwartek 5: „Rycerze północy“.
W piątek 6: „Warszawianka“ i „Konfederaci Barscy“ dramat w 2-ch akt. A. Mickiewicza.
W sobotę 7: „Piastowie“, dramat w 4-ch akt. wierszem, J. Marcinowskiej (nowość).

Kronika lwowska.

— **Teatr lwowski.** Dzienniki lwowskie ogłaszają skład trupy teatru lwowskiego na rok 1907-8, której personal uległ zmianom z wielu względów niekorzystnym. Powstała przedewszystkiem nowa godność w teatrze lwowskim, mianowicie, „artystyczno-literackiego doradcy”, obejmuje ją zaś p. Adolf Walewski. Ta ostatnia godność w hierarchji teatralnej została dopiero teraz stworzona; funkcje, „doradcy“ są bardzo nieokreślone i nieznany jest bliżej sposób łączenia ich w całość z kierownictwem naczelnem; wskutek tego nie wiadomo też, kto przyjmuje odpowiedzialność za kierunek artystyczny. Z personalu dramatycznego ubyły dwie siły tak poważne jak pp. Sosnowscy; dzienniki lwowskie nie ukrywają żalu z tego powodu; na stałe zaangażowana jednak została pani Siemaszkowa i Bednarzewska. Gorzej z operą!

Personal operowy mimo wszystko nie jest zdecydowany; w wykazie dyrekcji są wprawdzie wspaniałe nazwiska, lecz obok każdego z nich musi się postawić znak zapytania, gdyż po największej części toczą się dopiero ze śpiewakami tymi pertraktacje, które mogą się rozwiać bardzo łatwo.

Rężyserję opery powierzono p. Florjańskiemu, batutę pierwszego kapelmistrza zatrzymał p. Ribera. Co do repertuaru dramatycznego obok paru dzieł Słowackiego spotyka się w wykazie nazwiska Maryli Wolskiej, Stodora i Płażka. Obca literatura lepiej się przedstawia. Figurują tu nazwiska Szekspira, Calderona, Shawa, Andrejewa (Ku gwiazdom), Wildego, Ibsena (którego cały cykl jest projektowany), d' Annuzia, Fuldy, Rostanda t t. d. Wybór zatem bogaty i doborowy. Repertuar operowy operowy wzbogaca „A. Chenier” Giordana, „Śpiewacy norymberscy“ Wagnera i t. d. Sezon operowy rozpoczyna się 15 września i trwać zaś będzie do 15 maja. Przedstawień opery będzie 128, dramatu 190, operetki 62.

Kałusz. Dnia 8 września odbędzie się tu uroczyste poświęcenie nowo wybudowanego gmachu Tow. gimn. „Sokół“. Wydział „Sokoła“ pragnąc nadać tej uroczystości nietylko cechę uroczystości sokolej, lecz także ogólno narodowej — zaprasza druhów o liczny udział w uroczystości.

— **Nadużycia żydowskie:** Piszą nam ze sfer powiadomionych: Sprawa wykrycia nadużyć na szkodę skarbu kolejowego w Stanisławowie przypomina sprawę całkiem podobną w dyrekcji krakowskiej, o czem nasz dziennik i inne nie zależne od żydów pisma obszernie i wielokrotnie pisały. Mamy tu na myśli kolosalne nadużycia popełniane przez szereg lat przez agencję komercjalną w Nadbrzeżu, prowadzoną przez znaną w Krakowie firmę: Goldlust i S-ka. Nadużyć tych dopuszczał się ajent tej firmy A. G. z wiedzą i współudziałem swego szefa Zygmunta Resza, radcy izby handlowej, który na tem znakomity interes zrobił. Drugim takim interesem była i jest agencja wywozowa do Ameryki „Austro-Americana“ znana ze zdzierstw i oszukiwania biednego polskiego chłopa. W ciągu trzech lat ciągnęło się śledztwo przeciw oszustwom Goldlusta. Dopóki prowadził je w Krakowie Dr. Kisiel, a w Rzeszowie sekretarz Turski nagromadzono kolosalny materjał winy. Lada dzień spodziewano się zamknięcia oszustów. Ale tymczasem z dziwnych powodów śledztwo nagle przerwano. Ze względów formalnych, z powodu, iż donoszący o zbrodniach funkcjonarjusz kolejowy nie był rzekomo upoważnionym do wniesienia skargi — odstapiła Prokuratorja w Rrzeszowie od śledztwa. a zaczęła nowe śledztwo Dyrekcja skarbowa, jako reprezentantka pokrzywdzonego Skarbu państwa. W ten sposób sprawa znów utknęłą.

— **Niesłychane!** „Kurjer lwowski“ pisze: „Był w Pcimiu koło Myślenic gospodarz biedny, który wyemigrował stamtąd do Budapesztu, tam ożenił się i doczekał się syna. Po latach zmarł, z matką nie wiedzieć co się stało — pozostał syn, człowiek z gruntem zepsuty i podobno złodziej. Zyciem swem dał znać wnet policyi o istnieniu i pozbadaniu go — według ustawy — odszupasowano go do miejsca urodzenia i przynależności ojca, tj. do Pcimia. Stało się to w tym roku, w lecie. Parobczak ten, trzeba dodać, ma nogi odcięte, uległ bowiem jakiemuś bliżej nieznanemu wypadkowi. Człowiek urodzony w mieście, chory i zły, dostaje się na utrzymanie wsi obcej mu i nienawistnej. Próbuje więc ucieczki, ucieka do Myślenic, robi awantury i t.d. tak że starostwo nakazuje wreszcie pcińskim gospodarzom pilnować go baczniej i ostrzej. Co więcej — ponieważ człowiek ten żywi się u gospodarzy kolejno, chata za chatą — starostwo wydało ostrzeżenie, że gospodarz, od któredo uda mu się wymknąć, zapłaci 30 kor. kary. Wieś zatem wpada na pomysł, godny ustawy o szupaśnictwie. Oto związano „ptaszkowi“ ręce, u jednej kulki umocowano sznur i tak sobie go wodzą z chaty do chaty. Ponieważ zaś gazdowie nie mają czasu pilnować szupaśnika, bo wpolu moc roboty, więc przywiązują go dzień do płotu, aby nie uciekł. I tak też podają mu jedzenie. Biedny szupaśnik przeklina cały świat, pieni się i zżyma, obiecuje spalić całą wieś, łży dziewczęta, przechodzące mimo, a wrezultacie na drugi dzień stoi już w drugiej oborze, u płotu innego gazdy, i tak bez końca w okółko.

— **Sprawa morderstwa w Monaco.** Sprawa zamordowania p, Lewin w Monaco przez Goolda rozpatrywaną będzie niebawem przed sądem. Kara śmierci nie jest w tym wypadku wykluczoną, jako prawem dozwolona. Niejaki Hollo, sąsiad Gooldów w hotelu Bristol zeznał tymi dniami przed sędzią śledczym, iż pani Lewin w jego oczach wygrała 1.000 fr. w ruletę i bezpośrednio prawie przed spełnionym mordem trzymała je przy sobie w formie rulonu złotych monet. Rulon taki znaleziono później pośród rzeczy i kosztowności odebranych Gooldom. Przemawia to tęm silniej za tem, iż

Mitia, wzruszając lekceważąco ramionami. Nie ukrywałem moich uczuć, całe miasto wiedziało o nich. W restauracyi, w cukierni, niedawno jeszcze w celi starca mówiłem o nich otwarcie. Kilka dni temu uderzyłem ojca i omal go nie zabiłem i to przy świadkach. Fakta krzyczą przeciw mnie, sam to przyznaję. Alę uczucia panowie, uczucia, to inna rzecz. Wprawdzie zdaje mi się, że do uczuć moich nie macie prawa, że jednak nie ukrywałem ich i dawniej, owszem mówiłem o nich głośno, we wszystkich miejscach publicznych więc i przed wami nie będę robił tajemnicy. Widzicie panowie, ja rozumiem, że są na mnie straszne poszlaki. Krzyczałem na głos że ojca zamorduje, a tu zamordowali go w istocie. Któż więc inny mógł zabić, jeśli nie ja. Cha. Cha. Sam jestem dogłębi poruszony, myśląc, ktoby go mógł zabić? Powiedździe mi więc panowie, gdzie go zabili? jak? czem? Żądam od was koniecznie tych szczegółów. Mówiąc to obrzucił szybko wzrokiem prokuratora i sędziego.

— Znaleźliśmy ojca pańskiego leżącego na wznak na podłodze, w sypialnym jego pokoju a głowę miął rozstrzaskaną, — odpowiedział prokurator.

— Okropność! wzdrygnął się Mitia i zakrył twarz rękami.

— Idźmy dalej — rzekł prokurator. — Przyczyną nienawiści pańskiej, była jak się zdaje zazdrość — sam to pan kiedyś przyznałeś publicznie. —

— Tak, była w tem zazdrość, ale nie tylko to.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

morderstwo popełniono w celu rabunku, nie zaś jak twierdził Goold z powodu gniewu na panią Lewin, żądającą rzekomo od Gooldów pożyczki.

Z sali sądowej.

Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego toczyła się wczoraj rozprawa karna o występek z § 305 m. k. (podburzanie przeciw porządkowi publicznemu). Jako obwiniony stawał dr. Maurycy Gutman, koncypient adwokacki, któremu akt oskarżenia zarzuca, że przy rozdawaniu kart wyborczych na ulicy Brzozowej w obec gromady osób, (żydków) wyraził się głośno: „Na moją odpowiedzialność kości temu połamać, kto się wtrąci w wybory lub będzie wyrywał karty wyborcze".

Oskarżony zaprzeczył, jakoby wypowiedział powyższe słowa wobec większej gromady, gdyż przy nim stały tylko dwie osoby. Wobec tego, że powołani świadkowie stwierdzili iż „przemówienie" p. Gutmana słyszało więcej osob, których nazwiska wymienili, trybunał odroczył rozprawę celem wezwania szerszego koła świadków dowodowych. Oskarżonego bronił dr. Oberländer.

Telegramy.

Zjazd katolików niemieckich.

Würzburg. Wczoraj odbyło się ostatnie publiczne posiedzenie jeneralne zjazdu katolików. Prezydent Fehrenbach w przemówieniu końcowym podniósł, że tym razem szczególnie należy być zadowolonym ze szczęśliwego przebiegu zjazdu, gdyż przed otwarciem zjazdu wyłowiły się troski o jego przebieg. Jadnakże duch chrześciański przezwyciężył wszystkie trudności. Biskup Würzburga oraz inni biskupi udzielili następnie błogosławieństwa.

Jubileusz ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Zofia. Książe Ferdynand bułgarski nadał z okazyi jubileuszu wszystkim ministrom odznaczenia orderowe. Uroczystości jubileuszowe miały charakter wybitnie narodowy. Na Polu Marsowym odbył się obiad na 2600 nakryć, podczas którego toastowali wśród żywych aklamacyi książe Ferdynand, oraz ministrowie Gudew i Genadiew.

Strajk w Białogrodzie królewskim.

Białogród królewski. Policya rozwiązała obóz strajkujących. Sekretarz partji oraz sekretarz krajowego związku robotników zostali wydaleni i musieli miasto natychmiast opuścić. 10 przywódców strajku i robotników murarskich zostało aresztowanych. Przeciw ostatnim wdrożone będzie postępowanie o gwałt. Strajk nie jest powrzechnym, gdyż w piekarniach i w wielu innych pracowniach odbywa się praca. Dzienniki wychodzą w zwykłej objętości.

O zamordowanie Iwanowa.

Petersburg. Morderca szefa petersburskiego więzienia Iwanowa został przez sąd wojskowy skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano ubiegłej nocy.

Aresztowania w Łodzi.

Łódź. Na Balutach przy ul. Wieprzowej pod l. 16 odbyło się tajne zebranie czeladników piekarskich. Podczas obrad weszła policja z wojskiem i aresztowano wszystkich 51 uczestników zebrania (49 żydów i 2 chrześcja). Aresztowanych osadzono w więzieniach przy ul. Nowocegielnianej i Targowej.

Łódź. Wczoraj o godz. 8 wieczorem żandarmerja dokonała rewizji w redakcji żargonowej gazety „Lodzer Nachrichten" i zabrała wszystkie rękopisy. Redkatora J. Ungera, aresztowano i osadzono w więzieniu przy ulicy Długiej. Aresztowany redaktor był współpracownikiem „Neue Lodzer Zeitung".

Wyrok na spiskowców.

Petersburg. Sąd wojskowy wydał wczoraj po południu wyrok w procesie o spisek na życie cara. Na mocy tego wyroku Nikitienko, Siniawski alias Purkin i Naumow uznani zostali winnymi czynienia przygotowań do zamachu na życie cesarza i skazani na śmierć przez powieszenie; czterech oskarżonych zostało winnymi utworzenia organizacji mającej na celu obalenie istniejącego systemu rządowego i skazanych na roboty przymusowe, a to trzech z nich na 8-letnie, jeden na 4-letnie; pięciu oskarżonych zostało uznanych winnymi popierania spiskowców i skazanych na wydalenie i utratę wszystkich praw; sześciu oskarżonych a wśród nich adwokat Fedoziow ze żoną zostało uwolnionych.

Lokaut w Kopenhadze.

Kopenhaga Na wczorajszem zgromadzeniu związku pracodawców postanowiono w sprawie strajku cieśli budowlanych, trwającego od 4 miesięcy, dać pracownikom 3 dni czasu do podjęcia pracy i wprzeciwnym razie wydalić należących do członków związku.

Walki w Marokku.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje: Położenie polityczne nie zmieniło się. Z Lasi i z Modagar nie wyjechał ani jeden Europejczyk, mimo iż okręt „Anatolie" stoi do dyspozycyi. Marokkańczycy zaatakowali onegdaj obóz z Casablanca, zostali jednakże ze stratami odparci.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." donosi z Tangeru, że w Fezie **proklamowanym został sułtanem Mulej-Mohammed,** brat dzisiejszego sułtana. Byłby to trzeci sułtan marokański.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą: Mulej-Hafid został uznanym za prawowitego sułtana w Magazan i Asimur. Oświadczył on, że Abdul Azis zaniedbał po zamordowaniu doktora Mauchampa dać satysfakcyi Francyi i dlatego ci musieli zająć Udżę.

Mulej-Hafid gotuje się do marszu na Casablanca i do Rabat. Zabronił on swym wojskom napadać na Francuzów.

Mulej-Hafid zamierza również wejść w porozumienie z państwami europejskiemi i za mordy w Casablanca dać satysfakcyę Francyi.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Na dniu 24 sierpnia br. odbyła się w Magistracie miasta Żywca licytacya na budowę gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej w Zywcu. W dniu tym mieli oferenci według warunków wnieść oferty najpóźniej do 12 godziny w południe, oferty bez wadyum jak niemniej oferty po terminie wniesione miały być nie uwzględnione.

Po otwarci uofert przez p. burmistrza kwoty ofert zostały obecnym oferentom i obecnym pp. radnym ogłoszone, spisane i przez oferentów do wiadomości przyjęte; jednakowoż chytry jak lis jeden z oferentów p. Romuald Stachurski z Krakowa, nie bacząc na warunki, wnosi w tym samym dniu już po otworzeniu ofert dodatkową niższą ofertę jak pierwotną przez niego podaną w południe, która wbrew warunkom została przez Radę gminną miasta Zywca przyjętą pomimo, że drudzy oferenci czekające w dniu krytycznym w gmachu magistrackim na rezultat nic o tem nie wiedzieli, ani też Rada gminna nie przystąpiła z niemi do umowy tak jak z podstępnym p. Stachurskim; wiedząc o tem byliby również jak on dodatkowe oferty wnieśli i do ponownej licytacyi przystąpili.

Zaraz po zatwierdzeniu wdzięczny p. Stachurski za poparcie jego chytrości przez Świetną Radę, sprawił tejże w hotelu narodowym w Zywcu sutą ucztę, w której brali udział radni ze swym burmistrzem na czele, ciesząc się, że podstęp naprzód obmyślany im się udał.

Na drugi dzień tj. 25 w niedzielę widzi Świetny Magistrat już swój błąd i słyszy, że oferenci starają się obalić nieprawidłową licytacyę, rozpoczął sekretaryat miasta w obecności kilku radnych urzędowanie w restauracyi i o wpół do pierwszej wręczył p. Stachurskiemu akt uchwały, co do budowy gmachów szkół a innych pp. oferentów o rezultacie wcale nie uwiadomił.

Dziwnem zaiste jest u nas w Zywcu, że na takie sprawki i wybryki Świetnej Rady miasta, które już od dłuższego czasu istnieją nie wglądnie i nie ukarze tejże w pierwszem rzędzie Wysoki Wydział Krajowy, a w drugim inne instytucye w miejscu, bo na podstawie powyż podanego wypadku, każdego sumiennego i charakteru pełnego obywatela, który grube podatki płaci, taka sprawa oburzyć i dotknąć boleśnie musi.

W Zywcu, dnia 27 sierpnia 1907.

Roman Błasiak.

Wielmożnemu Panu Doktorowi
Eliaszowi Stahrowi
za gorliwą i sumienną opiekę nad ś. p. Siostrą moją serdeczne składam podziękowanie.
Zamarstynów, 26 sierpnia 1907.
Ks. Anioł.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^{1}/_{2}$ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

——oooooooo000ooooooo——

Mydło z mleka liliowego ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschen a/E.

jest i zostaje wedle codzień wpływających uznań najskuteczniejsze z wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzyerów.

Uszlachetniane Zboża krajowe:

Zarząd dóbr Grodkowice, poczta Brzezie, poleca do siewu:

I. **Pszenicę ostkę Galicyjską** w dwóch gatunkach:
1. **„Elita“**, pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręką na polu wybieranych, po cenie za 100 kilo 33 kor.
2. **„Selekcyjna“**, I-szy odsiew „Elity“ „ „ 29 „

II. **Pszenicę „Grossfürst von Sachsen“**, hodowli **„Cimbala“** (reprodukcya), krzyżówka **Square-Head** i pszenicy krajowej szląskiej „ 29 „

III. **Żyto polskie**, mało wymagające i plenne „ 29 „

IV. **Jęczmień** zimowy „Mammuth“ „ 22 „

gwarantujemy czystość ziarna 99%, siłę kiełkowania 95% i poddajemy się ocenie krajowym Zakładom doświadczalnym. Ceny rozumieją się loco Podłęże lub Kłaj, bez worka.

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawniej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kto także przy większych spekulacyach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź pod adr: Informationsabteilung der „Fortuna“, Wien, I., Mölkerbastei 10 470 1

Zakład św. Rodziny

Pędzichów 15,

przyjmuje wpisy na wszystkie cztery kursa pryw. (przez c. k. Władze zatwierdzonego) Seminaryum i do szkoły ćwiczeń. Egzamina wstępne 4, 5 i 6 **września**. Rok szkolny rozpocznie się **7 września** uroczystem nabożeństwem o godz. 9.

Wobec różnych pogłosek oświadczamy: Śmierć fundatora Zakładu, śp. ks. Leona Zbyszewskiego nie powoduje żadnych zmian: Zakład bowiem, był, jest i będzie własnością Towarzystwa „Dom Rodzinny“, które trwale i legalnie jest przez Rząd zatwierdzone. Śp. ks. Zbyszewski już od roku usunął się od zarządu i wszystko tak uregulował, by założona przez Niego instytucya rozwijać się mogła pomyślnie. (1170

Józef Błotnicki,
sekretarz Tow. „Dom Rodzinny“.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZROWNANY
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie chronionem opakowaniu)
żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego ustroju, szczególnej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa. 2230 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma **W. Maager w Wiedniu** III./3., Heumarkt Nr. 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 8200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Płótna (siaty) do suszenia chmielu

nadzwyczaj trwałe, tanio poleca tkalnia

M. Goneta w Korczynie. Próbki darmo. 949 10

Nr ins. 37.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Sobota, dnia 31 sierpnia 1907 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Stoły, stołki, cerata na stoły, wagi, naczynia na kawę, talerze, maszynka do szynki, obrazki, szklanki, łyżki, widelce, noże, ogórki, papier do pakowania, koniaki, wódki, likiery, kawa, kakao, cukierki, świece, próżne flaszki, różne towary korzenne, lustro, drabinka, obraz.

Kraków, dnia 29-go sierpnia 1907 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

W niedzielę dnia 1 września w salonie „ARS“
otwartą będzie wystawa najnowszych obrazów
prof. Leona Wyczółkowskiego.
Ulica św. Jana l. 1, I piętro. Od godz. 10-1 i od 2-5.

„Nasz Koniak Polski“

polecam w 3-ch gatunkach:
dla zwykł. gatun. za butelkę po k. 1.80
wyborowy Nr. 2 „ „ „ „ 2.50
kuracyjny Nr. 3 „ „ „ „ 3.50

Pocztą w skrzyneczkach 5 kg., zawierających po 2 butelki, wysyłam odwrotnie.

Marcelli Dutkiewicz
Fabryka wódek polskich w Krakowie.
WŁASNE SKŁADY w KRAKOWIE:
Rynek Główny l. 40, Floryańska l. 28, w Zwierzyńcu — Półwsie l. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Rue Karmelicka 6

Madame Kołomyjska

recommence ses leçons de français.

Wojciech Olszowski

w Krakowie
poleca wielki wybór

KAWY

angielskich surowych i codziennie świeżo palonych.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka, proboszcz, Kupczyńce p. Denysów.

ZARZĄD

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu sprzedaje po przystępnych cenach 206

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“ **Kamień budowlany, brukowy i Szuter.** Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.



JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Szkoła kroju i szycia

przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Zawiadamiam W-ne Panie, iż kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a, zacznie się **dnia 4 września.** Zgłoszenia przyjmuje się od 9 do 12 i od 3 do 6 wieczór. Nauka szycia od 3 do 6 miesięcy. Dla zamożniejszych pań na żądanie osobne godziny. (1130

K. 450.000

tytułem głównej wygranej w 13 ciągnieniach do roku 13 daje pięć następujących kuponów:
losu austr. czerw. Krzyża,
losu włosk. czerw. Krzyża,
losu węgiersk. czerw. Krzyża,
losu Bazylika,
losu Serbsk. państw. (tyton.)

Najbliższe ciągnienie już

d. 1 i 14 września 1907

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K. 71.25 lub na

32 raty miesięczne po K. 2·50

Po przesłaniu pierwszej raty K. 2·50 przekazem, otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy z seryami i numerami efektów, do których ma wyłączne prawo gry, i wszystkie wygrane są jego wyłączną własnością. Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany
„Mähr Niederösterr. Merkur“
Berno (Mor.) ul. Nowa Nr. 20. [1079

Przyjmę

ślusarza katolika, który na własną rękę potrafi wykonywać roboty budowlane, ewentualnie później warsztat odebrać może. Bliższe wiadomości w Administracyi dziennika. 947 10

Jedną lub 2 panienki

przyjmie z całem utrzymaniem inteligentna rodzina, zapewniając im prawdziwie troskliwą opiekę. — Mieszkanie w samem centrum Krakowa, pokój słoneczny, suchy, w tymże fortepian do dyspozycyi. — Bliższa wiad. w Adm. „Gł. Nar.“ pod lit. W.S. 25.

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku **R. Ryszkowska** na mieszkanie z całem utrzymaniem. — **Na żądanie osobne pokoje, także fortepian do użytku.**

Kraków, ul. Łobzowska l. 8, I p. drzwi na lewo.

KUCHNIA

akademicka do wydzierżawienia. Bliższych wyjaśnień udziela Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J. w Krakowie, Dom akademicki, sala parter Nr. 25, w dnie powszednie od g. 2—3 popoł. Oferty wnosić można do 15 września.

Rower

(Waffenrad) używany, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Gertrudy 8, oficyna (prawa strona), II p. drzwi na lewo. Od godz. 5—8 wiecz.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. W druk. „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego.